

Marek Chlebuś

STULECIE ZMIAN¹

The Century of Changes

Streszczenie

Gdy społeczeństwem ery cyfrowej próbują rządzić instytucje z epoki węgla i stali, raczej nie zapowiada to spokojnych czasów. Na wojny i kryzysy, nieuniknione w świecie fizycznym, nałożą się teraz różne konflikty o sieć, poprzez sieć, w sieci i z samą siecią. W ciągu kolejnych dekad obecny porządek będzie ulegał stopniowej dekompozycji, a w drugiej połowie tego stulecia można się spodziewać zmian rewolucyjnych, kształtujących nowy ład.

Słowa kluczowe: Internet, cywilizacja sieci, kryzysy, konflikty, rewolucje, nowy porządek świata.

Koniec Epoki

Globalny porządek instytucjonalny jest w większości oparty na rozwiązaniach ustanowionych z zakończeniem Drugiej Wojny Światowej, kiedy na świecie było kilka komputerów, żadnych satelitów, a w większości domów brakowało elektryczności i bieżącej wody, tym bardziej telefonu czy telewizora. Ograniczone były możliwości przemieszczania i komunikowania się. Gospodarka opierała się na powszechnej pracy, często obowiązkowej, w większości fizycznej.

W ostatnich dziesięcioleciach bardzo pozmieniała się rzeczywistość społeczna, polityczna, gospodarcza, pojawiły się zupełnie nowe techniki i narzędzia, zmieniło się życie większości ludzi. W nowym stuleciu widać już nawet zarysy nowego człowieka, nowego społeczeństwa i nowej cywilizacji, kształtowanych przez sieć teleinformatyczną. Oficjalna wizja świata pozostaje jednak uwięziona w anachronicznych kręgach pojęciowych, dostosowanych do poprzedniego stanu rzeczy.

Jak gdyby mało było tego, że dotychczasowy porządek tak zużywa się, to jeszcze zwykliśmy myśleć procesy degeneracyjne z ewolucyjnymi, a rozkład z rozwojem. Tendencje, co do których występowania jesteśmy dziś w większości zgodni, i zwykliśmy je uważać za prawie nieuniknione, dla niektórych nawet oczekiwane, to przede wszystkim: komercjalizacja kolejnych dziedzin życia, pry-

¹ Artykuł jest rozwinięciem pracy [1] autora, która zawiera obszerniejszą bibliografię.

CZY ŚWIAT NALEŻY URZĄDZIĆ INACZEJ SCHYLEK I POCZĄTEK

watyżacja i kartelizacja sfery publicznej, barbaryzacja kultury, biurokratyzacja nauki, infantylizacja demokracji, demontaż społeczeństwa dobrobytu, wzrastające rozwarstwienie, odrzucenie aksjologii, i w końcu redukcja ontologicznego statusu człowieka do konsumenta.

Procesy te można by teoretycznie przedłużać w daleką przyszłość, zwiastując jakieś post-społeczeństwo, ale są to raczej przejawy dekompozycji i rozkładu, towarzyszące po prostu końcowi, a nie początkowi czegokolwiek. Nasza cywilizacja wędnie i prawdopodobnie ginie. Może nam się oczywiście przydać długotrwałe gnicie, jak kiedyś Bizancjum czy Indiom, możliwe też byłoby odrodzenie, a nawet nowa młodość, co już się przytrafiło Chinom, ale najbardziej prawdopodobny wydaje się schyłek.

Zmiany

Zmienić się może wszystko, musi wiele, a niejedno już się zmienia.

- **Handel**

Kiedy Internet dostarczył konsumentom doskonałej wiedzy o cenach i natychmiastowej możliwości ich analizowania, handlem wstrząsnął porównywarzkowy szok. Ci sprzedawcy, którzy go przetrwali, bronią się teraz, tworząc informacyjny szum i spamującą kłoaę, ale i takie praktyki marketingowe dają się odsiać różnymi filtrami, które jedni obchodzą, inni udoskonalają, i tak dalej, i dalej, aż do – zapewne – reglamentacji takich praktyk przez prawo czy jakiś monopol. Innym narzędziem internetowym, przeobrażającym handel, są zakupy grupowe, które kumulując popyt, dają *ad hoc* powstającym, wirtualnym grupom konsumentów nieosiągalne pojedynczo możliwości negocjacyjne. I w końcu, zakupy pod drzwi, których konkurencja niszczy stacjonarne sklepy. To już się dzieje.

- **Logistyka**

W miarę, jak znikają sklepy i hurtownie, ich rolę przejmują centra dystrybucji oraz kurierzy, a to już zupełnie inny biznes. Nie potrzeba towaru dystrybuować przez magazyny do sklepów, by tam czekał na konsumenta. Wystarczy mieć go gdziekolwiek w zasięgu kuriera, którego klient sam do siebie zaprosi.

- **Produkcja**

Wraz z udoskonaleniem i rozpowszechnieniem drukarek 3D, zanikać będzie nie tylko tradycyjny handel oraz logistyka, lecz nawet produkcja. Po co wytwarzać na zapas, magazynować, transportować i rozkładać na półkach coś, co samo zjawi się na drukarce w domu zamawiającego? Co tylko da się wydrukować, nie będzie potrzebowało fabryk, hurtowni i sklepów. I pociągów, i ciężarówek, i kurierów też.

- **Budownictwo**

Już dzisiaj do budownictwa szeroko wchodzi zaawansowane technologie, wśród nich informatyka i automatyka. Na budowach pracuje coraz mniej ludzi, a coraz więcej maszyn. Tutaj także pojawia się druk 3D, oczywiście wielkoformatowy, który kiedyś pewnie ześrodkuje czynnik ludzki na obsłudze wielkich drukarek.

- **Transport**

Po pierwsze, znacznie zmaleje zapotrzebowanie na przemieszczanie rzeczy i ludzi, po drugie, z sieciowane, autonomiczne, multimodalne wehikuly – zoptymalizują ruch, ograniczając go i wyludniając.

- **Usługi**

Robotyzacja i usieciwienie usług już się rozwijają. Przyszłe modele zapowiada i zaczyna budować Japonia, ze względów demograficznych eliminująca zapotrzebowanie na pracowników. To zapewne wyznacza powszechny model na bliską przyszłość, oparty na robotyzacji i usieciwieniu.

- **Finanse**

Pieniądz jest już właściwie tylko zapisem komputerowym, a jego użycie – po prostu zmianą tego zapisu, zsynchronizowaną w różnych miejscach sieci. Właściwie banki przestają być potrzebne, bo ich rolę przejmuje autonomiczne oprogramowanie.

- **Administracja**

Biurokracja to automat zbudowany z niedoskonałych cybernetycznie ludzi, oprogramowany niedoskonałym logicznie prawem. Udoskonalenie takiej maszyny to oczywiście zastąpienie ludzi maszynami, a nieporadnego prawa oprogramowaniem. Tak już zresztą zrobiono w księgowości, jeszcze kilkadziesiąt lat temu zatrudniającej całe sale komputerów, czyli ludzkich rachmistrzów, wykonujących cząstkowe obliczenia, których zastąpiono tańszymi i bardziej niezawodnymi komputerami elektronicznymi.

- **Prawo**

Niepowstrzymana inflacja i chaotyżacja przepisów czyni system prawny całkowicie dysfunkcyjnym. Wymóg powszechnej znajomości prawa staje się obłudny, gdy jego objętość przekracza możliwości człowieka – nie tylko co do przyswojenia, ale choćby przeczytania w ciągu jednego życia. Tu wejście komputerów i oprogramowania wydaje się bezdyskusyjnie konieczne.

- **Policja**

Automatyzacja funkcji policyjnych już się dokonuje i z pewnością będzie rosła. Jest po prostu ekonomiczna. Zamiast otaczać kogoś rojem szpiegów, wystarczy dać mu komputer i dostęp do sieci, a wszystko sam o sobie powie, odsłaniając swoje myśli, działania, kontakty. Podobnie fotoradary i kamery już dzisiaj znakomicie wyręczają policję drogową, a jutro i one nie będą potrzebne, bo

CZY ŚWIAT NALEŻY URZĄDZIĆ INACZEJ SCHYLEK I POCZĄTEK

każdy pojazd będzie miał GPS i kamery, informujące o jego ruchu, a także dostępne z sieci zdalne sterowanie, przez które można go będzie kontrolować, a nawet wyłączyć. Człowieka zresztą też, kiedy już będzie odpowiednio oczipowany.

- **Władza**

Optymalizacja relacji władzy wymagałaby ich automatyzacji, no ale co to za przyjemność i dla kogo, kiedy nieposłusznych karze samo środowisko? Stosunki przemocy ludzie raczej pozostawią sobie – dopóki będą mogli, bo jednak noosfera może ich w tym ograniczyć, jak *etykosfera* z „Wizji lokalnej” Lema, będąca czymś w rodzaju zaawansowanego Internetu rzeczy, zbudowanego z nanobotów zwanych *bystrami*.

- **Wojna**

Podczas najbliższych wojen można się spodziewać masowego użycia dronów, także zsieciowanych w roje i niekoniecznie sterowanych przez ludzi. Podobnie zsieciowane będą oddziały ludzi oraz większe jednostki zbrojne. Zarządzanie tym wszystkim na niższych szczeblach będą mogli sprawować ludzie, przy pomocy interfejsów rodem z gier komputerowych, ale dowodzenie wielkimi operacjami, z globalną koordynacją wszystkich rodzajów wojsk, będzie zapewne powierzone systemom sztucznej inteligencji. Podobnie z atakami na infrastrukturę, które lepiej przeprowadzą wirusy niż dywersanci, a przecież wyłączenie sieci telekomunikacyjnych i energetycznych może całkowicie zneutralizować duże państwa bez użycia armii.

- **Edukacja**

Już dzisiaj uczniowie, przynajmniej w niektórych dziedzinach, więcej wiedzy czerpią z Internetu niż ze szkoły i trend rosnący utrzyma się tu długo. Tradycyjne nauczanie raczej nie zaniknie, lecz skupi się bardziej na kształtowaniu postaw, umiejętności, sprawności, niż na wtlaczaniu do głów wzorów, tabel, dat, słowników i dziwacznych nazw. Po pierwsze, to niepotrzebne samo przez się; po drugie, to jeszcze bardziej niepotrzebne przy stałej dostępności sieci; po trzecie, gdyby szkoła nie umiała się tego wyrzec, to lepszymi od ludzkich będą treserzy elektroniczni; po czwarte, kiedyś i tak dzieci otrzymają całą wiedzę w czipach. Szkoły w obecnej liczbie i skali na pewno nie będą potrzebne.

- **Nauka**

Wiedza systemowa coraz szerzej ustępuje wiedzy praktycznej, a tę szybko opanowują sztuczne sieci neuronowe, w niektórych obszarach już znacznie sprawniejsze od ludzi. Ich umiejętności są bezparadygmatyczne i raczej nieredukowalne do czegoś sensownego w ludzkim rozumieniu. Ludziom pewnie nikt nie zabroni metafizyki, czyli wyznawania bogów, superstrun czy multiświatów, ale wiedza praktyczna stanie się raczej nieprzekazywalnym monopolem maszyn.

- **Medycyna**

Teledycyna jest już faktem, podobnie systemy ekspertowe w diagnostyce. Nawet operacje zaczynają być wykonywane maszynowo. Z czasem większość

funkcji medycznych będą mogli wykonywać elektroniczni opiekunowie, dostępni w bransoletkach, obrożach, opaskach, implantach. Gigantyczna baza wiedzy o zdrowiu, chorobach i umieraniu dostępna będzie już tylko sztucznej inteligencji; ludziom pozostanie rola jej podopiecznych, czasem pomocników.

- **Praca**

Coraz mniej potrzebna będzie ludzka praca, przynajmniej rozumiana tak, jak teraz. Trzeba będzie albo oderwać od pracy możliwości utrzymania się, albo powymyślać ludziom jakieś nowe zajęcia, pewnie dla wygody znów je nazywając pracą. Celują w czymś takim armie w czasach długotrwałego pokoju, zajmujące się musztrowaniem i czołganiem ludzi, podobnie też monopolistyczne korporacje albo biurokracje, które często trzymają pracowników nie tyle dla pracy na rzecz zewnętrznych celów, co raczej dla rozbudowy wewnętrznego porządku dziobania.

- **Człowiek**

Praca żadna lub pozorna, bezwysiłkowe zaspokojenie potrzeb bytowych – co w takim świecie mieliby robić ludzie? Populacje myszy, utrzymywane przez biologów w podobnych warunkach, dość szybko degenerują się i giną. Ludziom jednak zdarza się inaczej reagować na dobrobyt: mnisi poświęcają się modlitwom, dworzanie pielęgnują hierarchizujące ceremonie, obywatele polis oddają się polityce i wojnie. Pewnie koegzystować będą wszystkie te modele, łącznie z mysim.

- **Przeciwnicy**

W każdej ze wskazanych dziedzin, i podobnie w innych, istnieją beneficjanci obecnego *status quo*, którzy oczywiście będą przeciwni zmianom: urzędnicy w urzędach, nauczyciele w szkołach, lekarze w medycynie, bankowcy w bankach... wszyscy będą próbowali jakoś zmiany blokować i ograniczać – dopóki sami nie wymrą, a system nie przestanie produkować ich następców. To wyznacza horyzont czasowy powstrzymywania zmian na jakieś kilkadziesiąt lat.

Ludzie w Sieci

Społeczeństwo sieci łączy się w inne grupy, w inny sposób, wokół innych spraw, jest z natury eksterytorialne i nie całkiem ludzkie, bo tworzą je nie tylko osoby, ale też osobowości cząstkowe oraz kolektywne, a także programy. Nie mają i nie mogą mieć tam zastosowania stare modele społeczne. Nie ma też w tym świecie uzasadnienia dotychczasowa organizacja władzy.

Gospodarka sieci też jest inna. Nie ma tam dóbr rzadkich, więc zmienia sens posiadanie. Konsumpcja dóbr wirtualnych jest niekonkurencyjna i nie zużywa ich, a produkcja nie wymaga kapitału, surowców i pracy. Zasady gospodarowania, które wypracowano tutaj dla dóbr materialnych, nie znajdują zastosowania w sieci

CZY ŚWIAT NALEŻY URZĄDZIĆ INACZEJ SCHYLEK I POCZĄTEK

dla dóbr wirtualnych. Podobnie też niestosowne są prawa związane z własnością, przestrzenią i ruchem, bo tam te pojęcia nie znajdują żadnych desygnatów [2].

Cyberprzestrzeń już się stała ważnym i niezbędnym środowiskiem życia dla połowy ludzi, a za parę dziesiątek lat powinna objąć całą ludzkość. Organizowanie populacji internautów przy pomocy dotychczasowych praw i instytucji, dostosowanych do świata materialnego, będzie trudne i chyba nawet niemożliwe, podobnie zresztą, jak nieskuteczne okazało się wcześniej zarządzanie cywilizacją przemysłową przez instytucje świata agrarnego. Globalny świat wymagać będzie nowego ładu, ten dzisiejszy z pewnością nie jest właściwy.

Co do bliskiego rozwoju sieci, panuje dziś raczej pesymizm. Nie są już formułowane programy tak entuzjastyczne, jak cyberkomunizm czy wirtualny raj. Ale podobne wizje, zarysowane kiedyś, wciąż istnieją i tworzą dramatyczny kontrast z praktykami ostatnich lat, zarówno tymi demaskowanymi przez sygnalistów, jak i tymi lansowanymi i lobbowanymi przez biznes, próbujący kontrolować sieć.

W pierwszym przypadku obserwujemy rakowaty wzrost międzynarodówki służb specjalnych, spiskującej i współpracującej przeciw całej reszcie świata, nie wyłączając zresztą własnych państw, w drugim – widzimy rozwój monopolistycznego cyber-kapitalizmu, zawłaszczającego kulturę, naukę, reglamentującego edukację i międzyludzką komunikację. Są to zresztą procesy dawno przewidziane i nazwane, a zatem dość łatwo dostrzegalne i tym łatwiej budzące sprzeciw społeczeństwa sieci, którego rozwój powstrzymują.

Nie widać jeszcze ludzi sieci, zdolnych całkowicie zanurzać się w niej i korzystać z jej dobrodziejstw w sposób niedostępny dla tubylców materialnego świata, zyskując nad nimi jakościową przewagę. Pojawiają się tacy niechybnie, zrazu pewnie jako niewolnicy w wojsku, różnych służbach i biznesach, ale w końcu jako ludzie wolni wśród elit, próbujących zapewnić swojemu potomstwu nieosiągalne w inny sposób przywileje.

Pierwsze noworodki, może nawet płody, rozwijające się od początku z logicznymi implantami, integrujące z nimi swoje układy nerwowe, by korzystać z nowych zmysłów, kanałów łączności, nieograniczonego dostępu do zbiorowej pamięci i wiedzy, funkcjonujące w sieci jako swoim podstawowym, naturalnym środowiskiem, ale zdolne kontrolować materialny świat za pośrednictwem Internetu rzeczy, urodzą się pewnie jeszcze w tym półwieczu, ale rzeczywistą sprawność uzyskają raczej w przyszłym. Będą mieć telepatyczne połączenia z sobą oraz ze sztucznymi inteligencjami egzystującymi w globalnej chmurze, utworzą zamkniętą przed innymi zbiorową świadomość i kolektywną inteligencję, przewyższającą wszystko, z czym się dotychczas zetknęliśmy. Ich mentalny wpływ na świat materialny, obejmujący nie tylko urządzenia, ale też świat ożywiony, będzie z naszego punktu widzenia magiczny, a ich wiedza, czerpana bezpośrednio z pamięci ludzkości, „przypominana” sobie według potrzeby, będzie *par excellence* nadludzka.

Utworzona przez takie osoby zbiorowość, naturalnie zsięciowana, scyborgizowana, wypełniona symbiotycznymi nanobotami, otoczona rojami usługowych dronów, wsparta chmurami inteligencji – to raczej perspektywa następnego stulecia, ale już w tym wieku możemy się spodziewać nowych, transhumanistycznych pod- czy nad-gatunków człowieka, które niechybnie zaczną zajmować miejsce dotychczasowych elit, tak przecież bezbronnych, póki pozostaną zdane na swoje pierwotne przewagi, które teraz budują ich status: chciwość, przebiegłość, bezwzględność.

Wojny na Ziemi

Tradycyjna polityka i gospodarka stwarzają mocno turbulentne tło. Zapewne pierwszy załame się globalny system finansowy, który już jest w stanie paliatywnym. Jego koniec to kwestia dziesięcioleci. Na pewno zaostry się rywalizacja o panowanie nad zasobami i szlakami na Ziemi i oczywiście rozwiną się konflikty o kontrolę nad infrastrukturą sieciową. Raczej nie unikniemy w obecnym stuleciu wielkich kryzysów i wielkich wojen, znanych już zresztą wcześniej, tyle że ich rezultat będzie się lokował poza dotychczasową planszą gry.

Istotne zmiany mogą się teraz rozgrywać tylko poprzez Amerykę albo przeciw Ameryce. Bez uwzględnienia USA w ogóle nie da się ogarnąć planetarnej skali. O pokonaniu zbrojnym Stanów też nie ma co myśleć. Ich dominacja militarna jest tak wielka, że łatwiej byłoby przechwycić nad nimi kontrolę, niż je frontalnie pokonać.

Ameryka ma dziesięć pływających archipelagów z lotniskowcami pośrodku i dwadzieścia latających, czarnych duchów. Do tego dziesiątki atomowych lewiantów, zaczajonych gdzieś w głębinach, setki satelitów, czuwających na orbicie, i tysiące ładunków nuklearnych, zdolnych w każdym mieście globu zrobić Hiroszimę. Ameryka jest w stanie zniszczyć bezkarnie, przynajmniej w sensie militarnym, praktycznie każde państwo, może poza paroma nuklearnymi. Panuje na oceanach, w powietrzu, przestrzeni kosmicznej, całkowicie kontroluje swój macierzysty kontynent.

Ale przecież nie inaczej było w 2001 roku, kiedy to, według jej własnej, oficjalnej wersji [3], Amerykę napadło i dotkliwie poraniło dziewiętnastu uzbrojonych w sztucce, ledwo przeszkolonych partyzantów. Spowodowane przez nich szkody, obejmujące wydatki na operacje odwetowe, oszacowano po 10 latach na około 2–3 biliony dolarów, podczas gdy koszty samego zamachu określono jako pół miliona dolarów [4], parę milionów razy mniej.

O ileż potężniejszy, a przy tym jeszcze tańszy, mógłby być atak informatyczny na USA, podobnie zresztą, jak na każdy inny zaawansowany technicznie kraj? Kto byłby dziś w stanie zapewnić, że właśnie teraz, w tej chwili, gdzieś w Egipcie, na Syberii albo w Kalifornii, jakiś genialny informatyk nie

CZY ŚWIAT NALEŻY URZĄDZIĆ INACZEJ SCHYLEK I POCZĄTEK

projektuje już programu, który poprzez sieć mógłby sparaliżować giełdy, transport lub system energetyczny? Albo odwrotnie, że w Ameryce czy w Europie jakiś niedouczony informatyk nie popełnia właśnie błędu o podobnych skutkach? Tu asymetria przyczyn i skutków byłaby, w każdym obliczalnym sensie, jeszcze większa.

Ważne warunki brzegowe wyznaczają globalne interesy Chin. Dynastia komunistyczna, w trakcie trwającego obecnie drugiego Wielkiego Skoku, odbudowała chińską kastę mandarynów, bardzo mentalnie odmiennych od plutokratów naszej cywilizacji. Ci nasi są wychowani dla misji czynienia sobie świata poddanym. Tamci nie, oni nie odczuwają żadnej wspólnoty z barbarzyńcami. Jest im obojętne, co my tu jemy, pijemy, myślimy, z kim kładziemy się do łóżka, do jakich się modlimy bogów. Dla barbarzyńcy i tak nie istnieje osobista ścieżka awansu na Chińczyka. A skoro cywilizować się go nie da, można go tylko eksploatować. Taki szczególnie utylitaryzm powinien sprzyjać odmiennej, może nawet pod wieloma względami bardziej racjonalnej, postawie w stosunku do sieci, przynajmniej jeśli chodzi o sieć barbarzyńców.

Chiny raczej nie wypowiedzą USA otwartej wojny o globalne przywództwo, przynajmniej dopóki pokój sprzyja bardziej im niż rywalowi. Różne wojny będą jednak z pewnością wybuchały i będą wszystkie angażować Amerykę oraz jej rywali: Chiny, Rosję, Iran, z czasem pewnie Indie, może inne kraje. Tyle że nie będą to starcia bezpośrednie. Chociaż któreś może się w takie przekształcić, a wtedy powyciągane zostaną tajne dziś systemy uzbrojenia i gwałtownie będą rozwijane nowe.

Bardzo trudno byłoby przewidywać przebieg konfrontacji, której kluczowych aktorów i technik możemy jeszcze nie znać. Tym bardziej niepewny byłby jej wynik. To jednak, że nie umiemy dzisiaj wskazać na naszych mapach państwa, które by nas miało pobić, znaleźć w swoich encyklopediach nazwy dla ideologii, która by mogła nad nami zapanować, a w podręcznikach fizyki opisów technik, które miałyby porozpędzać nasze armie, to wcale nie znaczy, że coś takiego nie może się pojawić.

Nowy Nowy Świat

Współczesny świat jest zdominowany przez kilka, może kilkanaście globalnych karteli, zlokalizowanych w większości w USA. Wszystkie służą egoistycznym interesom swoich właścicieli, których oczywistym dążeniem jest stabilizacja własnych przywilejów i monopolistyczna eksploatacja różnych dziedzin życia.

Metody ich działania w stosunku do nowo otwierających się obszarów są jako tako rozpoznane. Podstawowa strategia to najpierw utworzenie monopolu poprzez nacjonalizację, a potem przyjęcie go w drodze prywatyzacji. W innym

wariancie, zamiast nacjonalizacji można zastosować reglamentację lub silną regulację, a zamiast prywatyzacji można ustanowić kontrolę normatywną albo koncepcyjną, oczywiście własną. W ten sposób zwykle przechwytywano nowe zasoby naturalne, a także dobra kultury i nauki. Podobnie zawłaszczano rzeczy tak abstrakcyjne jak eter i ta sama strategia jest chyba przewidywana w stosunku do cyberprzestrzeni.

Sytuacja jest jednak naprawdę nowa i zdaje się wymagać nowego podejścia. Świat Ziemi i świat sieci rządzą się innymi prawami, podobnie jak świat ducha oraz świat materii. Aby je pogodzić, trzeba by wyjść poza nie i zrozumieć oba [2]. Inaczej, zanosí się na trywialny konflikt.

Internet nie może być rozważany w oderwaniu od Ameryki. Jest dziełem USA i ciągle pozostaje stamtąd kontrolowany. Jeśli jednak władza Ameryki nad cyberprzestrzenią będzie używana nierozsądnie, zacznie być coraz bardziej kwestionowana, co powinno skłaniać prowincje do poszukiwania alternatyw. Mogą powstać równoległe do Internetu alternatywne sieci komercyjne i państwowe, rozwiną się też oddolnie sieci bezprzewodowe, niewymagające monopolistycznej infrastruktury. Coraz trudniej będzie kontrolować cyberprzestrzeń z jednego ośrodka. Coraz też łatwiej będzie można przy pomocy jednych sub-sieci sabotować inne. Wkrótce sieć lub różne sieci mogą stać się ważnymi narzędziami walki, z czasem nawet jej podmiotami.

Wydaje się, że prędzej zderzenie z Internetem, niż z jakimkolwiek tradycyjnie rozumianym państwem, może zagrozić amerykańskiej supremacji, nie tylko w sieci, a co najmniej przyspieszyć jej koniec. Właściwie, w perspektywie tego stulecia, można by to uznać za główne zagrożenie dla tej supremacji.

Jest coraz bardziej wyobrażalne, że kolejną cywilizację, cywilizację sieci, utworzą nie ci, którzy dziś panują, ale ktoś spoza ich kręgu, kto najprawdopodobniej odrzuci mechanistyczne i materialistyczne koncepcje porządku, wyzwoli się z fetyszy komercji, własności, praw autorskich, konsumeryzmu, a przynajmniej będzie zdolny do ich nowego zdefiniowania. Świat, zwany dziś rozwiniętym, może się znaleźć poza głównym nurtem przemian.

Czas rewolucji

Kiedy należy się spodziewać sieciowej rewolucji? Zdecydowanie już w tym stuleciu, ale raczej nie w pierwszej jego połowie. Stary porządek jest nadal zbyt silny, by łatwo ustąpić pola, a podjęta przez służby specjalne cyfrowa kontrewolucja okazuje się na razie całkiem skuteczna w powstrzymaniu rozwoju społeczeństwa sieci.

Paradoksalnie jednak, rosnąca sprawność starych władz może zaszkodzić im samym, skłaniając rzesze ludzi do cyfrowej emigracji z kontrolowanego przez te władze świata: poddani mogą być po tej stronie sieci grzeczni, bo nieobecni;

CZY ŚWIAT NALEŻY URZĄDZIĆ INACZEJ SCHYLEK I POCZĄTEK

pozostaną tu tylko ich porzucone jak wylinki ciała. Zresztą, prędzej czy później, same władze będą musiały pooddawać swoje kompetencje maszynom, też tracąc podmiotowość.

Sieciowa rewolucja byłaby może najprędza, gdyby wystąpiła w Ameryce, przejmując przemożny fizyczny potencjał USA. To jednak nie sprzyjałoby jej głębokości i pewnie zapowiadałoby kolejne fale. Odwrotnie z rewolucją przeciw Ameryce, ta mogłaby być i głębsza, i trwalsza, ale raczej nie należy się jej spodziewać zbyt szybko, bo nie bardzo widać, kto miałby w perspektywie pojedynczych dziesięcioleci skutecznie się z Ameryką zmierzyć.

Zresztą, państwa to twory porządku ziemskiego, a ten nie ma w sieci większego znaczenia. Twory cyberswiata nie muszą mieć współrzędnych geograficznych ani nawet adresów IP, mogą być rozproszone w globalnej chmurze, niedosiężne dla znanych broni, nieusuwalne bez wyłączenia całej sieci, które staje się coraz mniej wyobrażalne.

Ważny, może najważniejszy problem polega na tym, że stare elity, a tym samym różne ich służby, postrzegają sieć nie jako nowe środowisko, w którym już powstaje nowe społeczeństwo, a kiedyś nowe życie, lecz raczej upatrują w sieci nowego narzędzia manipulacji i kontroli, służącego z nieosiągalną wcześniej sprawnością do realizacji starych celów w starym społeczeństwie. Człowiek pozostaje dla nich stale ten sam i środki władzy nad nim przyjmują wciąż te same formy przemocy: fizyczną, duchową i ekonomiczną. Najbardziej anachroniczne pozostają cele tego przymusu: do pracy – w świecie, który jej prawie nie potrzebuje, do posłuszeństwa – też mało już użytecznego, czy do oddawania dóbr – które łatwiej dziś gromadzić kopiując, niż je odbierając innym. Tworzy to bardzo prorewolucyjne środowisko.

Schylek starych struktur świata jest wyraźny i raczej nieodwracalny, choć niekoniecznie rychły: ich rozpad wydaje się wysoce prawdopodobny dopiero w drugiej połowie tego stulecia. Co je zastąpi, to widać tylko w ogólnych zarysach. W każdym razie zmiany, gdy już nadejdą, będą rewolucyjne, nieoszczędzające żadnych przepisów, żadnych rozwiązań instytucjonalnych czy ustrojowych, żadnych centrów władzy, dynastii, przywilejów, monopoli. Zmienić się może praktycznie wszystko.

Dobrze byłoby sformułować jakieś pomysły na zorganizowanie poszerzającej się cyberprzestrzeni. Oczywiście utopijne i nieprawomyślne, w dłuższej perspektywie tylko takie mogą mieć sens. Choć bywają niebezpieczne: kiedyś Locke musiał uciekać z Anglii, a Monteskiusz znalazł się na indeksach Kościoła oraz Sorbony. Ale dziesiątki lat później i tysiące kilometrów dalej ich dzieła skutecznie zainspirowały twórców nowego ładu, kiedy otwierała się dla niego przestrzeń w Ameryce, która właśnie oddzielała się od Europy.

Przydałoby się i teraz mieć coś w szufladzie, a jeszcze lepiej rozsiać to po wielu, by było pod ręką, gdy najnowszy Nowy Świat, cyberprzestrzeń, będzie się odłączał się od macierzystej Ameryki.

Bibliografia

Chlebuś Marek, *Koniec epoki*, „Przyszłość. Świat – Europa – Polska” nr 1/29, Warszawa 2014.

Chlebuś Marek, *Wszystko to liczby, notatki o naturze cyfrowego świata*, „Transformacje” vol. 1/2, issue 88/89, Warszawa 2016.

Kean Thomas, Hamilton Lee: *The 9/11 Commission Report: Final Report of the National Commission on Terrorist Attacks Upon the United States*. W.W. Norton & Company 2004.

IAR: <http://www.polskieradio.pl/5/3/Artykul/436309,Ameryka-liczy-koszty-ataku-wojny-odszkodowania> (dostęp: 9.10.2019).

The Century of Changes

Abstract

When the authorities from the coal and steel age are trying to rule society of the digital era, this is not likely to promise calm times. Wars and crises, still inevitable in the physical world, will be additionally overlapped by conflicts over the Network, through the Network, in the Network and with the Network itself. Over the next decades, the present order will gradually decompose, and in the second half of this century one can expect revolutionary changes shaping the new order.

Keywords: Internet, network civilization, crises, conflicts, revolutions, new world order.